

Ks. JANUSZ WYCISŁO

## TEORIA MUTUALIZMU A KATOLICKA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

### I. WPROWADZENIE

Rewolucja francuska w 1789 r. ożywiła katolicką myśl społeczną, ponieważ niejako wymusiła zajęcie stanowiska wobec głoszonych przez nią haseł wolności, równości i braterstwa. Idee te wyływały z ducha chrześcijańskiego, ale ich rozumienie, a przede wszystkim realizowanie w czasie trwania rewolucji okazywały się często dalekie od wskazań Ewangelii. Niemniej katolicycy myśliciele na nowo zwrócili uwagę na Ewangelię, w której tkwią idee zdolne dostarczyć rozwiązań najistotniejszych problemów współczesnego im życia<sup>1</sup>.

Na szerokiej fali teorii społecznych, dążących do uporządkowania życia społecznego zgodnie z zasadą chrześcijańskiej miłości, powstała także w 1850 r. jedna z wielu nowych — teoria mutualizmu Armanda de Meluna<sup>2</sup>. Stojący od kilkudziesięciu lat na czele katolickiego ruchu społecznego we Francji de Melun był przekonany, że skutecznego zwalczania niezastężonej nędzy robotniczej należy szukać na drodze chrześcijańskiej moralności. Teoria mutualizmu głosi, że w społeczeństwie wieloklasowym — podobnie jak w przyrodzie — niezbędna jest specyficzna symbioza społeczna, czyli bliższe współżycie społeczne klas, co jest korzystne dla obu partnerów. Ścisłejsze powiązanie dwóch przeciwstawnych klas, oparte na chrześcijańskiej miłości bliźniego, pozwala nie tylko na wspólne bytowanie w rozbudowanej strukturze społecznej, ale także na „współodżywianie i rozwój”<sup>3</sup>. Według Meluna ewolucyjne samoustalenie się stosunków mutualnych między klasą pracującą a klasami wyższymi jest najprawdopodobniej w stanie zdecydować o przeżyciu klasy niższej w trudnych warunkach społecznych. Główne zasady mutualizmu wskazują na próbę tworzenia towarzystw wzajemnej pomocy, które opierając się na pomocy udzielanej przez bogatszą część społeczeństwa w duchu chrześcijańskim, zapewnią nie tylko przetrwanie, lecz także rozwój klasy potrzebującej.

<sup>1</sup> J. Majka, *Katolicka nauka społeczna. Studium historyczno-doktrynalne*, Rzym 1986, s. 185 n.

<sup>2</sup> J. B. Duroselle, *Les débuts du catholicisme social en France 1822–1870*, Paris 1949, s. 414.

<sup>3</sup> Por. *Mutualizm*, w: *Wielka encyklopedia powszechna*, Warszawa 1966, t. 7, s. 546.

Dekret z 26 marca 1852 r. spowodował we Francji zrzeszenie się wielkiej liczby robotników w licznych towarzystwach wzajemnej pomocy, które posiadały swój własny organ prasowy<sup>4</sup>. Towarzystwa przybrały formę instytucji dobrowolnych i skupiały robotników katolickich różnych zawodów. Ich „wzajemność” była uważana jako lekarstwo na nędzę i brak oświaty, a także jako metoda moralnego oddziaływania przeciwko idei socjalistycznej, obcej chrześcijaństwu. W łonie towarzystw robotnicy mogli korzystać także z godziwej rozrywki.

Towarzystwa wzajemnej pomocy, zarówno w miastach jak i na prowincji, zdołały skupić wiele setek tysięcy członków różnych departamentów Francji, a przedstawiciele Kościoła traktowali je przychylnie, widząc w nich środek odnowy m.in. religijno-moralnej społeczności. Niestety, towarzystwa mutualne nie potrafiły w sposób wiążący przeniknąć do mas robotniczych, żądających zdecydowanie gwałtownych sposobów — niezgodnych z etyką katolicką — wyrównania szkód społecznych. Niemniej do 1869 r. stanowiły istotny czynnik katolickiej działalności społecznej we Francji, budząc także zainteresowanie i nadzieję w innych katolickich społecznościach Europy.

Teoria mutualizmu de Meluna znalazła również swoje odbicie w działalności różnych organizacji na Górnym Śląsku, który był najważniejszym i najbardziej rozwiniętym okręgiem przemysłowym na ziemiach polskich w omawianym okresie. W 1850 r. górnictwo węglowe zatrudniało tu około 5,5 tys. robotników, a do 1900 r. liczba górników wzrosła trzynastokrotnie. W całym przemyśle górnośląskim w latach 1875–1895 liczba robotników wzrosła z 158 tys. do 248 tys., z czego 60% stanowili robotnicy zakładów wielkoprzemysłowych<sup>5</sup>. Cechą charakterystyczną Śląska była duża, znacznie większa niż na innych terenach migracja siły roboczej, co utrudniało rozwój ruchu robotniczego. Tym niemniej świadomość klasowa robotników wzrastała, a walka o prawa robotnika przybrała tu postać polskiej akcji narodowej, a nie tylko klasowej, bowiem właściciele kopalń, hut i fabryk byli narodowości niemieckiej, a robotnicy — polskiej. Jednak brak wykształcenia ogólnego robotników oraz niewyrobienie społeczne klasy robotniczej spowodowały jej niezdolność do samodzielnego utworzenia organizacji robotniczych. Toteż inicjatorami utworzenia chrześcijańskich organizacji robotniczych byli duchowni, pragnący zapobiec szerzącym się wpływom socjalizmu i nędzy robotników.

Katolicycy działacze społeczni na Górnym Śląsku w omawianym okresie nawiązywali do podobnych inicjatyw podejmowanych w krajach Europy Zachodniej. Szczególny wpływ wywierała katolicka myśl społeczna krystalizująca się w różnych ośrodkach w Niemczech, czerpiących z kolei pewne wzorce z Francji. Działania katolicko-społeczne rozwijane na Górnym Śląsku nie były jednak prostym wyrazem adaptacji metod i form działania wykrystalizowanych w ośrodkach zachodniej Europy. Specyfika tych działań, zwłaszcza ich uzasadnień doktrynalnych, uwarunkowana była zarówno politycznymi i kulturalnymi cechami położenia ludności polskiej na Górnym Śląsku, jak i oryginalnym wkładem twórczym w katolicką myśl społeczną miejscowych działaczy politycznych, religijnych i oświatowych. Zaliczyć do nich można na przykład katolicką

<sup>4</sup> Był nim „Bulletin des sociétés des secours mutuels”, spełniający rolę „monitora” i „informatora” Początkowo dołączony był do czasopisma macierzystego „Annales de la Charité”, a potem ukazywał się oddzielnie.

<sup>5</sup> J. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 173.

działalność społeczną organizacji gospodarczych, zapoczątkowaną w piątej dekadzie XIX w. i trwającą około 60 lat, oraz tzw. nurt samopomocowy (wzajemnościowy). Przejawami tego rodzaju działalności społecznej opartej na zasadach Ewangelii było zakładanie robotniczych związków działających na zasadzie samopomocy, to jest braterstwa i wzajemnego udzielania rad oraz wspólnej nauki i — rzadziej — zabawy.

Rozwój samopomocowego nurtu działalności społecznej nastąpił w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Doprowadziło to w 1889 r. do utworzenia pierwszej, masowej na Górnym Śląsku organizacji robotniczej — Związku Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich<sup>6</sup>. Była to w zasadzie organizacja dwubranżowa, skupiająca przede wszystkim polskich górników i hutników, która w myśl ówczesnej nauki Kościoła zamierzała na drodze petycji i ugody realizować swoje cele związkowe. Podobnie jak nurt gospodarczy, organizacje samopomocowe nastawione były defensywnie. Samoobrona wartości narodowych, religijnych, kulturalnych i materialnych była ich wspólnym celem działania. Zmierzały one nie tylko do podniesienia dobrobytu klas pracujących, jak to ujmowali działacze katolicycy we Francji — ile raczej do zachowania ładu społecznego, traktowanego jako wartość nadrzędna i wyraz woli Bożej, której nie należy się sprzeciwiać<sup>7</sup>.

## II. KATOLICKIE ORGANIZACJE ROBOTNICZE

Organizowanie katolickich związków robotniczych, których członkowie mieli sobie wzajemnie udzielać pomocy materialnej, oświatowej i wszelkiej innej, miało na Górnym Śląsku swoją długą historię. Już w 1874 r. redaktor „Katolika”, Karol Miarka, podjął próbę utworzenia namiastki związku zawodowego opartego na zasadzie samopomocy, tj. Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Robotników na Górnym Śląsku<sup>8</sup>. Agitacja za wstępowaniem do tego stowarzyszenia, prowadzona na łamach „Katolika”, nie przynosiła jednak oczekiwanych rezultatów, ponieważ robotnicy nie byli do tej roli wystarczająco przygotowani i nie odczuwali potrzeby organizowania się<sup>9</sup>. Tymczasem po okresie prosperity w gospodarce niemieckiej, spowodowanym pięciomiliardową kontrybucją francuską, nastąpił kryzys. Począwszy od 1875 r. załamało się górnictwo, zarobki zaczęły spadać, wzrastało bezrobocie, a agitacja socjalistyczna zaczęła odnosić sukcesy. W tej sytuacji rząd i liberałowie zrezygnowali z walki z Kościołem, który dążył do utrzymania ładu społecznego, a wskutek tego partia Centrum powoli stawała się coraz bardziej prorządowa. Prześladowani jeszcze

<sup>6</sup> M. Czaplinski, *Związek Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich w Bytomiu 1886–1909*, „Acta Vratislaviensis” 1973, nr 201, s. 31–60; *Związek Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich w Bytomiu. Jego powstanie, rozwój i czynności z pierwszych 10 lat (1889–1899)*, Bytom 1889, s. 27.

<sup>7</sup> Wynika to przede wszystkim z lektury urzędowego organu Związku Wzajemnej Pomocy pt. „Praca — czyli chrześcijański porządek między ludźmi” [dalej skrót: „Praca”]. Por. J. Wyciśło, *Model robotnika chrześcijańskiego na Górnym Śląsku w latach 1890–1891*, „Chrześcijanin w świecie” 1981, nr 99, s. 20–35; tenże, *Związek Wzajemnej Pomocy*, „Gość Niedzielny” 1977, nr 29, s. 7.

<sup>8</sup> *Dzieje górniczego ruchu zawodowego w Polsce (do 1928 r.)*, red. K. Popiołek, Warszawa–Katowice 1971, t. 1, s. 38; *Dzieje robotniczego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, red. J. Walczak, Katowice 1986, s. 19; J. Walczak, *Robotnicze drogi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (do 1939 r.)*, Katowice 1985, s. 14–64.

<sup>9</sup> Por. J. Wyciśło, *Poprzednicy — początki ruchu związkowego na Górnym Śląsku*, „Gość Niedzielny” 1980, nr 44, s. 7.

nie tak dawno przez władze pruskie księża zacieśnili więź z robotnikami. Z inicjatywy księdza lic. Stanisława Radziejewskiego powstał w 1881 r. Związek Górników i Hutników<sup>10</sup>. Organizacja wzorowała się na niemieckich stowarzyszeniach czeladniczych i działała według ich statutu. Miała za zadanie organizować wzajemną pomoc i oświatę wśród robotników. Głosiła również wzniosłe hasła ugody i miłości we współzyciu z urzędnikami i przełożonymi. Do związku zgłosiło się około stu robotników. Podobną liczbę członków zarejestrował Związek Górników i Hutników w Wirku. Wkrótce jednak obie organizacje przestały istnieć. Duchowni nie mogli jednak zrezygnować ze swoich działań. Zmuszała ich do tego z jednej strony sytuacja grożąca w każdej chwili strajkami i społecznymi zaburzeniami, a z drugiej — niski stan oświaty robotników, który również wpływał destruktywnie na ich morale<sup>11</sup>.

W wyniku aktywnej działalności duchownych, zwolenników zasady mutualnej, w lutym 1887 r. powstał w Królewskiej Hucie pod przewodnictwem ks. Pawła Łukaszczyka Związek Wzajemnej Pomocy. Jego inicjator zamierzał początkowo rozciągnąć działalność tej organizacji na cały okręg górnośląski, ale za radą innych duchownych postanowił ograniczyć ją do trzech, czterech miejscowości. Po sprawdzeniu się założeń i metod działania Związku Wzajemnej Pomocy miano ewentualnie organizować filialne oddziały związku w innych miastach. Do związku zgłosiło się jednak tylko 190 robotników. To było powodem, że w 1889 r. organizację zreformowano i przemianowano na Związek Chrześcijańskich Robotników. Objął on swym zasięgiem około 300 osób z Królewskiej Huty i okolicy<sup>12</sup>.

W tym czasie zabiegi katolickich działaczy społecznych nie cieszyły się zbyt dużym powodzeniem u większości robotników. Mimo tych pierwszych niepowodzeń katolicka myśl społeczna na Górnym Śląsku zaczęła intensywnie się rozwijać. Poprzez prasę katolicką wychodzącą na Górnym Śląsku i dosyć liczne publikacje ukazujące się przede wszystkim w Poznaniu i Łwowskiem, skąd przywożono je na Górny Śląsk, upowszechniana była działalność katolicko-społeczna podejmowana w Niemczech i Francji. Będący pod wpływem zachodnioeuropejskiej myśli społecznej zespół redakcyjny „Katolika”, szczególnie ks. Stanisław Radziejewski, w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku nawoływał robotników do organizowania się w mutualne związki katolickie w celu obrony przed wyzyskiem przez pracodawców i polepszenia materialnego bytu.

W 1881 r. śląskim górnikom i hutnikom na łamach „Katolika” zaproponowano dwunastopunktowy statut związku zawodowego<sup>13</sup>, który — oprócz celów organizacji — wskazywał na korzyści wynikające z faktu zrzeszania się. Określał, że najbardziej liczne grupy zawodowe górników i hutników swój niski stan społeczny mają „wynieść wyżej cnotą i nauką, i mieniem”<sup>14</sup>. Prawie aż do początku I wojny światowej w katolickich związkach, preferowano realizację tych wartości, które doprowadzić miały robotnika poprzez obronę przed wy-

<sup>10</sup> „Katolik” 1881, nr 8, s. 2.

<sup>11</sup> B. Kłapkowski, *Ruch zawodowy robotników i pracowników na ziemiach polskich w czasie zaborów*, Warszawa 1939, s. 111.

<sup>12</sup> F. Hawranek, *Na przełomie XIX i XX stulecia (1871–1914)*, w: *Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku*, red. F. Hawranek, Opole 1982, s. 39.

<sup>13</sup> „Katolik” 1881, nr 8, s. 2.

<sup>14</sup> Tamże, *Wzór statutu dla związku górników i hutników na Górnym Śląsku*, § 3.

zyskiem do ponownego dobrobytu materialnego, a całą klasę robotniczą uczynić miały bardziej godną szacunku<sup>15</sup>.

Z literatury przedmiotu wynika, że przez pojęcie: „cnota” w kontekście działania organizacyjnego i w konfrontacji rozwiązania kwestii społecznej XIX w. rozumiano cały zespół cnót, który wiązano z miłością bliźniego. Należały do nich: oszczędność, skromność, pokora, solidarność, wytrwałość w cierpieniu, wyrzeczenie i przebaczenie. W zamierzeniu działacze katolicko-społecznych robotnicy mieli pracować nieustannie nad wyrobieniem cnoty, tj. stałej dyspozycji do działania moralnie dobrego, które stoi w przeciwieństwie do wady będącej stałą dyspozycją do działania moralnie złego<sup>16</sup>. Wiele z tych cnót pielęgnowano w towarzystwach mutualnych we Francji. Działacze ruchu katolicko-społecznego skłaniali się też do poglądów głoszonych na zachodzie Europy, szczególnie we Francji i w Niemczech, gdzie uważano, iż przez podniesienie powszechnej oświaty wśród warstw pracujących poznają one i potrafią nie tylko rozróżnić, ale właściwie wybrać postępowanie moralnie dobre.

W zamierzeniach liderów katolicko-społecznych obyczaje, miłość i duch chrześcijański — obok przykładu przez dobre słowo i czyn moralnie dobry przede wszystkim w pracy oraz poza nią — miały być środkami, które wraz z samokształceniem i legalną drogą obrony prawnej gwarantować miały śląskim robotnikom poprawę warunków bytowych. „Katolik” na swoich łamach udzielał również praktycznych wskazówek dotyczących sposobu prowadzenia zebrań, wyboru lokalu, zameldowania zgromadzenia na posterunku policji, zarządu organizacji związkowej, składek i innych szczegółów organizacyjnych<sup>17</sup>. Ówczesny wydawca „Katolika”, ks. lic. Stanisław Radziejewski, pod wydrukowanym statutem organizacji zamieścił po raz kolejny znaczące hasło: „Niechaj nie czekają robotnicy na żadnych proroków i apostołów, lecz niechaj sami się łączą w związkach według podanych wskazówek”<sup>18</sup>.

Należało się spodziewać, że po wielokrotnych apelach, zachętach i radach udzielanych przez katolickich działaczy rozpocznie się proces organizowania związków robotniczych. Niestety, tak się nie stało. Duchowni podjęli nową kampanię prasową i wiecową, w czasie której podali powody, dla których organizowanie się robotników uważane jest za słuszne i konieczne. Jako główny powód wymieniali zdobycie przez robotnika należnego mu szacunku. W agitacji podkreślano, że moralnie żyjący robotnik, zarabiający uczciwą pracą na utrzymanie, zasługuje na ten sam szacunek, jakiego wymagają dla siebie inne warstwy w społeczeństwie. Przytoczony argument zawierał oczekiwania stawiane pod adresem robotnika przez katolicką naukę społeczną. Agitacja dotyczyła przede wszystkim „robotnika moralnego”, a więc takiego, który w życiu zawodowym, społecznym i prywatnym kieruje się zasadami etycznymi, wypływającymi z religii katolickiej. Chodziło tu przede wszystkim o robotnika sumien-

<sup>15</sup> Por. J. Dworak, *Historia polskiego i chrześcijańskiego ruchu zawodowego przed rokiem 1922*, Nowy Bytom 1938, s. 59; M. Chelmiński, *Związki zawodowe robotników polskich w królestwie pruskim (1889–1918)*, Poznań 1925; A. Piotrowski, *Powstanie i rozwój polskich związków zawodowych pod zaborem pruskim*, Poznań 1910; J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, Katowice 1936, t. 2, s. 430 n.; S. Michalkiewicz, *Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 r.)*, Katowice 1984, s. 241–297.

<sup>16</sup> Napisana z pozycji marksistowskiej praca J. Staszewskiego (*Katolickie organizacje robotnicze na ziemiach polskich w latach 1891–1914*, „Studia z dziejów Kościoła katolickiego” 1960, nr 1, s. 55–100) wszystkie organizacje polsko-katolickie uważa za wsteczne, broniące interesów burżuazji.

<sup>17</sup> „Katolik” 1889, nr 16, s. 2.

<sup>18</sup> Tamże.

nego, pracowitego, oszczędnego, kierującego się w życiu zasadą miłości Boga i bliźniego, jako naczelnymi dyrektywami ewangelicznymi. Robotnik taki zawsze jest pokorny, uległy, potrafi zrozumieć wartość wyrzeczenia, za które może oczekiwać nagrody wiecznej. Jeżeli robotnik spełni stawiane przed nim religijne wymagania, należy mu się szacunek. Szanować go powinni zarówno urzędnicy w zakładzie pracy, jak i pracodawca.

W agitacji na rzecz zrzeszania się robotników podkreślano również, zgodnie zresztą z realiami ówczesnego życia, że „pojedynczy robotnik atoli nie jest w stanie tego dokonać”. Dlatego „jeżeli cały stan robotniczy chce zdobyć większy szacunek dla siebie, w takim razie musi też cały stan robotniczy się złączyć, wspólnie okazać tę dobrą i szlachetną moc, jaka w nim spoczywa”<sup>19</sup>.

W organizacji robotniczej działającej według zasady mutualizmu: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” należy upatrywać siłę, która zdolna jest wywierać skuteczny wpływ na pracodawców. Siła organizacji, polegająca na jedności działania masy ludzkiej, zdolna jest do tego, aby „niejedna niezgodność została na świecie usunięta (...). Jeżeli robotnicy połączą się i tysiące albo setki tysięcy ich swój głos podniesie — natenczas dalej się usłyszysz, a głos setek tysięcy rychlej zostanie uwzględniony”<sup>20</sup>. Wypowiedź ta oznacza, że organizacja i zjednoczenie robotników dążących do wspólnego działania potrafią nie tylko wpłynąć na pracodawców, ale także na administrację państwową, która w określonych uchwałach musi uwzględnić postulaty robotnicze.

Chcąc unaocznic siłę organizacji robotniczej, „Katolik” podał następujący przykład: „Ojciec umierający zwołał przed śmiercią swych siedmiu synów i każdemu z nich dał do złamania pojedynczy pręt z drzewa, co każdy z nich uczynił z łatwością. Wtedy ojciec związał wszystkie pręty razem i tę wiązkę dał każdemu synowi, aby ją złamał, a tego nikt z nich nie potrafił uczynić. Ta nauka dla was — rzekł ojciec — że dopóki będziecie trzymać razem, będziecie tak mocni i silni, że nie łatwo wam kto zaszkodzić będzie w stanie”<sup>21</sup>. Ponawiając apele skierowane do robotników, dotyczące zakładania związków zawodowych, wskazywano na wzory niemieckie: „nie ma prawie Niemca, który by do związku nie należał”<sup>22</sup>.

W kolejnych odezwach do robotników szczegółowo wymieniano czynności administracyjno-prawne konieczne w celu założenia jakiegokolwiek związku na terenie zaboru pruskiego. Gwarantowano użyczenie szpalt katolickiej prasy na ogłaszanie zebrań konstytuujących związku.

W opinii katolickiej prasy i mówców wiecowych zebranie mogła zwołać jedynie osoba moralnie nieposzlakowana, w niedzielę po południu, po nieszporach. Był to najbardziej odpowiedni czas ze względu na nieludzko wydłużony tydzień pracy robotników śląskich. Każde zebranie związku zawodowego należało bezwzględnie rozpocząć modlitwą. Po wyborze zarządu należało „obrać” statuty i nazwę organizacji, która powinna mieć określenie chrześcijańskie. Postępowano więc zgodnie ze wzorami wziętymi zarówno z terenu Francji, jak i Niemiec, gdzie organizacje nosiły nazwę: „katolicka” lub poświęcone były określone świętemu patronowi. Związek robotniczy — co dla każdego miało być sprawą oczywistą — z reguły powinien opierać się na zasadach wiary ka-

<sup>19</sup> Motywację taką, jako przykładową i wzorcową, podaje J. Żelejski (*Kilka wykładów o kwestii socjalnej dla robotników górnośląskich*, Królewska Huta [b.r.], s. 2–5).

<sup>20</sup> „Katolik” 1889, nr 16, s. 2.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

tolickiej. Administracja pruska, po otrzymaniu statutu związku napisanego w języku niemieckim, nazwy, adresu stałego lokalu związkowego i kompletnej, potem zawsze aktualizowanej listy członków, o czym musiała być powiadomiona w nieprzekraczalnym terminie trzech dni, mogła związek zatwierdzić. Z oczywistych względów czyniła to niechętnie, utrudniając sprawę rejestracji. Prasa katolicka nie omieszczała również napominać robotników, aby wraz z zatwierdzeniem związku przez organa administracji pruskiej zamówili w parafii Mszę św. w intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego dla owocnego działania związku, pomyślności robotników i ich rodzin.

Ten apel katolickiej prasy oraz wielka fala strajków w kopalniach na Górnym Śląsku w maju 1889 r., które przekonały wielu robotników, że jeżeli nadal bez organizacji pozostaną, nigdy nie zdołają doli swej poprawić, doprowadziły do założenia pierwszej masowej organizacji robotniczej o cechach związku zawodowego: Związku Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląskich<sup>23</sup>.

Wielkie zasługi w założeniu tej pierwszej na Górnym Śląsku katolickiej zawodowej organizacji robotniczej mieli dwaj redaktorzy „Katolika”: ks. lic. Stanisław Radziejewski i Adam Napieralski, którzy na wiecu zwołanym w Bytomiu dnia 25 sierpnia 1889 r.<sup>24</sup> potrafili przekonać dwutysięczną grupę robotników o konieczności konsolidacji sił, solidarności i wzajemnej odpowiedzialności za swoje losy. Protektorat nad Związkiem Wzajemnej Pomocy objął znany proboszcz z Bytomia, zwolennik idei mutualistycznej, ks. Norbert Bonczyk. Siedzibą tej pierwszej masowej na Śląsku organizacji był Bytom, największe wówczas skupisko górników i hutników. W innych miejscowościach Górnego Śląska znajdowały się filie Związku Wzajemnej Pomocy, zwane oddziałami. Początkowo związek liczył 250 członków, by w 1902 r. dojść do imponującej — na ówczesne czasy — liczby 12 tys.

Od 4 kwietnia 1890 r., a więc na rok przed ukazaniem się encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, Związek Wzajemnej Pomocy posiadał własny organ prasowy, pierwszy w dziejach polskiego ruchu robotniczego na Górnym Śląsku, wcześniejszy od prasy socjalistycznej. Był nim tygodnik „Praca — czyli porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi”<sup>25</sup>. Zawierał on w podtytule hasło: „Módl się i pracuj” „Praca”, redagowana przez bytomską redakcję „Katolika”, była jednym z wielu dodatków do tego czasopisma. Była wówczas jedynym na Górnym Śląsku pismem polskim poświęconym sprawom robotniczym i cieszyła się dużą popularnością. Wyjaśniała m.in. prawa robotników, popierała ich słuszne żądania i radziła oraz krzewiła cnoty chrześcijańskie i oświatę wśród robotników. Zgodnie z postulatami ówczesnej społecznej nauki Kościoła urabiała postawy moralne robotnika, a wśród nich szacunek do pracy, sumienność jej wykonania, obowiązkowość, punktualność, fachowość. Cechy te przetrwały na Śląsku do dzisiaj. Pismo to wywarło wpływ na kształt chrześcijańskiej postawy i głębokiej religijności klasy robotniczej na Śląsku.

<sup>23</sup> W. Zieliński, *Geneza i powstanie Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego (1890–1893)*, Katowice 1979, s. 157 n. Należy tu zauważyć, że w *Historii katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939* (Warszawa 1981, s. 131), przypis 319 „wymaga gruntownego zweryfikowania”, jak to zresztą dopisała redakcja. Otóż Związek Wzajemnej Pomocy powstał 25.8.1889 r. i był faktycznie organizacją zawodową służącą „materiałnym interesom robotników”, ale nie może to absolutnie wynikać z podanego w książce źródła, tj. z „Przeglądu Kościelnego” XII (1860), s. 433.

<sup>24</sup> E. Szramka, *Śp. Adam Napieralski*, w: „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, Katowice 1930, t. 2, s. 300; M. Zapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1971.

<sup>25</sup> Por. J. Wyciśło, *Śląskie czasopismo „Praca”*, „Gość Niedzielny” 1982, nr 34, s. 1.

Statut Związku Wzajemnej Pomocy został 28 sierpnia 1889 r. przedłożony do przejrzenia policji niemieckiej, która go zatwierdziła, chociaż przez wiele lat potem, jak tylko mogła, utrudniała zebrania członkowskie. Statut ten zatwierdzono przeto mniej więcej w tym okresie, kiedy w Westfalii powstał pierwszy klasowy związek zawodowy górników<sup>26</sup>, a we Francji już zamarty organizacje mutualne.

Statut związku bytomskiego składał się z 19 paragrafów<sup>27</sup>. Określał cele organizacji, proponowane już wiele lat wcześniej przez „Katolika”, jak wspólnymi siłami stan robotniczy uczynić godnym szacunku. Do związku nie mogli należeć ludzie obciążeni nieszlachetnym czynem i pijacy, podobnie jak w katolickich organizacjach we Francji i w Niemczech. Organizacja bytomska opierała się na zasadach sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, a jej drugim nurtem — obok samopomocowego — było odrodzenie moralne i religijne każdego członka — robotnika, Polaka. Zadania związku nie odbiegały zbytnio od zadań tych organizacji, jakie we wcześniejszych latach były zakładane przez niektórych duchownych górnośląskich<sup>28</sup>.

Wszelkie problemy dotyczące robotników Związek Wzajemnej Pomocy rozwiązywał wyłącznie w duchu chrześcijańskim. Określał postępowanie moralno-religijne robotników, którzy mieli służyć tworzeniu społeczeństwa chrześcijańskiego. Ważną rolę miały w nim odgrywać tzw. cnoty stanowe, to jest właściwe poszczególnym stanom. Każda „cnota stanowa” miała być środkiem i pomocą w utrzymaniu porządku społecznego, który z woli Boga powinien być zachowany, aby każda jednostka ludzka znalazła w nim najkorzystniejsze warunki swego rozwoju. Każdy członek społeczeństwa, obojętnie czy był pracodawcą, czy należał do klasy pracującej, powinien „rządzić się miłością Boga i bliźniego, bo na tym wszystko jest oparte”<sup>29</sup>.

W tak pojmowanym modelu porządku społecznego mieści się również ściśle określony przez naukę katolicką model religijno-moralny robotnika, zakładający współdziałanie zarówno z pracodawcą, jak i towarzyszami pracy na terenie samego zakładu pracy oraz poza jego terenem. Takie postępowanie uważano za zgodne z naturą ludzką i etyką społeczną. Klasę robotników i pracodawców uważano jako czynniki naturalnego rozwoju społeczeństwa. Bogaci reprezentują, w opinii kierownictwa związkowego, kapitał — władzę i osobistą oraz nabytą mądrość, a robotnicy przede wszystkim pracę zawodową, posłuszeństwo, życzliwość, wyrozumiałość, skłonność do wyrzeczeń oraz cierpliwość<sup>30</sup>.

Związek Wzajemnej Pomocy, wychowując swych członków na dobrych obywateli, dobrych robotników i moralnych katolików, wskazywał, że w społeczeństwie winna funkcjonować zasada porządku, który jest odbiciem mądrości samego Boga. Porządek ten jest również widoczny w życiu biologicznym, z którego inspiracje czerpie zasada mutualizmu. W myśl tej zasady należy w życiu społecznym zachować ład, ponieważ obie istniejące w społeczeństwie klasy: posiadaczy i pracujących, są sobie wzajemnie potrzebne i konieczne<sup>31</sup>. Jedna klasa bez drugiej nie może istnieć ani w sensie społecznym, ani w sensie ekono-

<sup>26</sup> *Dzieje górniczego ruchu zawodowego*, s. 46.

<sup>27</sup> Por.: *Statut ZWP*, w: J. Dworak, *Historia polskiego i chrześcijańskiego ruchu*, s. 54–56.

<sup>28</sup> J. Piernikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa*, s. 430 n.; J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w zagłębiu górnośląskim do 1914 r.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 259 n.

<sup>29</sup> „Praca” 1890, nr 1, s. 1.

<sup>30</sup> Wiele z tych cnót, chociażby wyrzeczenie i cierpliwość, akcentowali również przedstawiciele francuskiego i belgijskiego nurtu patrolizmu, Le Play oraz Charles Périn.

<sup>31</sup> „Praca” 1891, nr 22, s. 1–2.

micznym. Obie klasy, które w drugiej połowie XIX w. przeciwstawiały się sobie jako antagonistyczne, w różnym stopniu, w różnym zakresie, w sposób bezpośredni lub pośredni, miały służyć swoją aktywnością doczesnemu porządkowi społecznemu. Za jego utrzymanie i zachowanie obie są odpowiedzialne, każda w swoim zakresie. Wiązało się to z odmiennym od dotychczasowego sposobem traktowania człowieka przez dostrzeganie wszystkich jego potrzeb, nie tylko materialnych, ale przede wszystkim duchowych. Taki sposób efektywnie wpływa na zachowanie porządku społecznego. Jest on m.in. wyrazem szacunku dla tych, którzy pracują najciężej, w najtrudniejszych warunkach. Dostrzeganie problemów robotniczych pozwoli na zapobieżenie „spórkom”, czyli strajkom, jako negatywnym objawom samoobrony robotniczej, godzącym w porządek społeczny. Dążenie do polepszenia dotychczasowego, tragicznego położenia robotników, potęgującego rozgoryczenie, niezadowolenie, a nawet nienawiść wobec pracodawców, wymaga innego sposobu patrzenia na porządek społeczny, w którym należy preferować wartości duchowe przed materialnymi. Wymaga tego godność każdej jednostki ludzkiej. Realizacja porządku społecznego w takim wymiarze jest możliwa, ponieważ na „świecie jest dosyć miejsca dla wszystkich, dosyć wyżywienia, dosyć dla każdego, aby mógł zaspokoić wszystkie swoje potrzeby”<sup>32</sup>. Akceptacja tej tezy przez wszystkich członków społeczeństwa pozwoliłaby na realizację chrześcijańskiej wizji porządku społecznego, do którego tworzenia zobowiązany jest prawem Bożym każdy człowiek.

Gwałtowna urbanizacja i industrializacja w XIX w. łączyły się na ogół z dechrystianizacją i demoralizacją. Życiem społecznym zaczęła rządzić zasada zysku i posiadania. Dotychczasowe formy obrony interesów najniższych klas społecznych okazały się mało przydatne. Stąd Kościół katolicki taki wielki nacisk kładł na związki zawodowe, które nowoczesne formy organizacji życia społecznego i obronę interesów klasy robotniczej połączyły z zasadami nauki chrześcijańskiej. Dlatego właśnie zakładanie katolickich związków zawodowych prasa Górnego Śląska oceniła jako rzecz Panu Bogu miłą, a społeczeństwu polskiemu pożyteczną<sup>33</sup>.

Zadaniem więc Związku Wzajemnej Pomocy było m.in. wykazanie, że dostosowanie praw, przepisów i zasad chrześcijańskich do „naszych czasów i warunków” pozwala nie tylko na zachowanie porządku społecznego — jako warunku *sine qua non* rozwoju osoby ludzkiej — ale także „na polepszenie dobra ogółu”<sup>34</sup>. Równocześnie wskazywano, że wiodąca rola w polepszaniu bytu robotników przypada Kościołowi, który ma długoletnie doświadczenie w tej dziedzinie oraz właściwą wrażliwość na ludzką biedę. Wysiłki Kościoła powinno wesprzeć państwo przede wszystkim przez odpowiednie ustawodawstwo, zabezpieczające określony poziom materialny robotników<sup>35</sup>.

Związek Wzajemnej Pomocy pod wieloma względami odegrał pożyteczną rolę w historii polskiego i katolickiego ruchu robotniczego oraz w dziejach sprawy polskiej na Górnym Śląsku. Cieszył się autorytetem, którego nie można było lekceważyć, tym bardziej że z reguły licznym postulatami i petycjom Związku Wzajemnej Pomocy poparcia udzielali śląscy duchowni i ludowi polskowemu śląscy, jak major Szmula i Paweł Latocha.

<sup>32</sup> „Praca” 1890, nr 1, s. 1.

<sup>33</sup> „Katolik” 1889, nr 16, s. 2.

<sup>34</sup> „Praca” 1890, nr 1, s. 1.

<sup>35</sup> „Praca” 1891, nr 31, s. 3-4.

### III. KATOLICKIE MUTUALNE ORGANIZACJE GOSPODARCZE

Początek nowemu, ważnemu odcinkowi życia społecznego, zarówno w sensie ekonomicznym, jak również społecznym, kulturalno-oświatowym, religijno-narodowym, dały spółdzielnie spożywców — konsumy, organizacje włościańskie, towarzystwa górnośląskich przemysłowców oraz banki ludowe<sup>36</sup>, a więc organizacje o cechach mutualnych. W programach i statutach wymienionych organizacji podkreślano potrzebę wprowadzenia nie tylko działalności gospodarczej, ale i kulturalnej, opartej na zasadzie wzajemności. Wszystkie istniejące i działające organizacje gospodarcze reprezentowały w zasadzie podobny program społeczno-polityczny. Wszystkie również ze sprawą polską wiązały sprawę religii katolickiej, uważając za swe główne zadanie samoobronę interesów ludności polskiej. Organizacje te stały również na straży porządku społecznego. Towarzystwa i instytucje gospodarcze, reprezentujące w praktyce tzw. szeroki program, nadawały zasadniczy ton polskiemu życiu w ówczesnych czasach<sup>37</sup>. Mimo pozornego charakteru działań ofensywnych miały natomiast postawienie defensywne, ponieważ broniły szeroko rozumianych interesów ludności polskiej, szczególnie robotników i bogatszych chłopów. Jako motyw działania podawano specyficzną rozumianą miłość bliźniego, która nakazywała w praktyce codziennego życia odróżniać Polaków od Niemców, sprzyjać prawie wyłącznie rodakom ze względu na wartości religijne (wiara), kulturowe (język) oraz historyczne (obyczaje i inna „spuścizna przodków”). Do tych wartości zaliczano również tradycję narodową. W organizacjach tych wychowywała się ogromna większość polskich działaczy rekrutujących się w niemalym stopniu spośród robotników.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stosunki społeczne na Górnym Śląsku kształtowały się niekorzystnie dla polskiej ludności katolickiej. Wyzyskiwano Polaków, którzy często, szczególnie w większych ośrodkach przemysłowych, żyli w zależności od lichwiarzy. Nadto pewna część ludności, która przybyła na Górny Śląsk, aby tu otrzymać pracę, w dużym stopniu podatna była na demoralizację, posiadającą swe podłoże w alkoholizmie. Aby lud ochronić przed lichwiarskim wyzyskiem i demoralizacją, podjęto działania mające na celu założenie spółki spożywców, prowadzącej rodzaj sklepu ludowego<sup>38</sup>. Była to realizacja programu pracy organicznej, którą to ideę liderzy i inicjatorzy tej akcji, a mianowicie: Karol Miarka i Juliusz Szaflik, zaczerpnęli z Wielkopolski<sup>39</sup>.

Juliusz Szaflik 13 czerwca 1869 r. założył w powiecie strzeleckim Towarzystwo Pożyczkowe dla Zawadzkiego i Okolicy. Była to organizacja o cechach mutualnych. Powstanie tej placówki można uważać za datę narodzin polskiej spółdzielczości kredytowej na Górnym Śląsku<sup>40</sup>. Przy pomocy działaczy polskich z Poznańskiego, F. Rakowicza i M. Łyskowskiego, Szaflik swą działalność spółdzielczą wzorował na społecznej teorii Armanda de Meluna. Spółdzielnia

<sup>36</sup> A. Targ, *Wybrane zagadnienia z historii Kościoła i polskich organizacji katolickich i narodowych na Śląsku na przełomie XIX i XX w.*, Kraków-Katowice 1974, s. 78 [na powielaczu].

<sup>37</sup> K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 297; *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816–1947*, red. F. Hawranek, Opole 1981, s. 170.

<sup>38</sup> Por. E. Milewski, *Sklepy społeczne*, Lwów 1910, s. 239.

<sup>39</sup> E. Grim, J. Skryba, *Paweł Stalmach — Karol Miarka*, Katowice-Cieszyn 1925, s. 79; J. Homola, *Miarka K.*, w: *Polski słownik biograficzny* 1975, t. 20, s. 529.

<sup>40</sup> S. Zyg, *Polskie banki ludowe na Górnym Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1895–1939*, Warszawa 1967, s. 45.

w Zawadzkiem, mimo czterech lat owocnej działalności, upadła z braku wykwalifikowanych pracowników.

W dwa lata po założeniu pożyczkowej spółdzielni polskiej w Zawadzkiem powstała w Królewskiej Hucie (w 1871 r.) z inicjatywy również Karola Miarki i Juliusza Szaflika Spółka Spożycwów Poczciwych Wiarusów<sup>41</sup>. Jej prezesem został J. Szaflik. Zadaniem spółek było — jak mówił Franciszek Chłapowski, prezes Kółka Towarzyskiego w Królewskiej Hucie — prowadzenie działalności ekonomicznej „przez rozszerzenie pojęć oszczędności (...), przez pouczenie, w jaki sposób robotnik może pomnożyć swój dobytek”<sup>42</sup>. Były to więc hasła zaczerpnięte z teorii mutualizmu, głoszące samoobronę i wzajemność podjętych akcji w celu zniwelowania drastycznych różnic materialnych istniejących między klasami lub — jak w przypadku śląskim — pomiędzy grupami etnicznymi. Spółdzielczość tego typu była ruchem samoobrony ludzi pokrzywdzonych społecznie przed niesprawiedliwością. W ramach tej samoobrony podejmowano próbę rozwiązania problemu sprawiedliwego podziału dochodu społecznego przez współdziałanie gospodarze różnych partnerów w celu przeżycia i rozwoju. Droga ta wykluczała z metod działania rewolucję, dlatego specjaliści odnosili się do niej z wielkim sceptycyzmem.

Wspomniana powyżej spółdzielnia w Królewskiej Hucie początkowo rozwijała się bez większego rozgłosu. Później, od marca 1872 r., kiedy zaczęła przynosić dochody i odciągać od niemieckich sklepów polską, katolicką klientelę, miejscowe władze i kupcy wyrażali się o niej z niechęcią i lekceważeniem. Stopniowo jednak spółdzielnia zyskiwała rozgłos, a Miarka popularność. Dużą pomocą w spółdzielczej działalności Miarki była jego praca w redakcji „Katolika”. W tym czasie pismo to zyskiwało ciągle na poczytności i autorytecie. Znany jako jej redaktor, Miarka założył wiele spółdzielni tego samego typu. Zwolywał zebrania ludności, na których wybierano i tworzone władze spółdzielni. Tak powstały śląskie spółdzielnie m.in. w Chropaczowie, Mizerowie, Kryrach, Łagiewnikach, Klimzowcu i Świętochłowicach<sup>43</sup>.

Założyciele śląskich spółdzielni, Karol Miarka i Juliusz Szaflik, w swej działalności kierowali się m.in. motywacją religijną<sup>44</sup> — przykazaniem miłości bliźniego, lecz pojęcie: „bliźni” miało w praktyce sens dość zacieśniony. Bliźnim był bowiem dla nich przede wszystkim Polak, któremu należy pomóc materialnie poprzez spółki. Popierano w ten sposób ludzi biednych, co w świetle Ewangelii miało wartość zasługującą na niebo. Rozwój „spółek” uległ jednak z czasem zahamowaniu, ponieważ „...nie było dosyć ludzi odpowiednich do kierowania i zarządzania spółkami. Zarządcy spółek najczęściej wcale nie znali spraw kupieckich i spółkowych, albo też nie byli «poczciwymi wiarusami» i dochody spółek skierowywali przeważnie do własnych kieszeni. Miarka sam wszystkiego dopilnować ani też sam wszędzie osobiście bywać nie mógł, bo zwały się na niego liczne procesy, kary więzienne w owym czasie”<sup>45</sup>.

Opierając się na katolickim mutualnym programie społecznym, który proponował i zarazem nakazywał przychodzić najbardziej z pomocą materialną i duchową, co miało m.in. uchronić od radykalnych nastrojów i w okre-

<sup>41</sup> „Katolik” 1881, nr 44, s. 4.

<sup>42</sup> „Katolik” 1874, nr 6, s. 2.

<sup>43</sup> H. Tomiczek, *Spółdzielczość na Górnym Śląsku do 1922 r.*, Opole 1965, s. 24–36.

<sup>44</sup> *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, t. 2, cz. 2, s. 709.

<sup>45</sup> E. Grim, J. Skryba, dz. cyt., s. 79; „Katolik” 1881, nr 44, s. 4.

ślonej mierze zniwelować różnice społeczne, w 1873 r. założono w Mikołowie Spółkę Spożywczo-Oszczędnościową. Inicjatorem tej akcji oraz założycielem pierwszej takiej spółki był znowu Karol Miarka senior, który w ten sposób zdobył popularność jako organizator polskiego handlu na Śląsku<sup>46</sup>. Spółka ta istniała wprawdzie tylko 5 lat, ale oddała wielkie usługi polskim robotnikom i chłopom. Prowadziła bowiem znacznie ożywioną i różnorodną działalność gospodarczą. Robotnikom i chłopom umożliwiała kupno dobrych towarów bez zaciągania lichwiarskiego kredytu. Działalność spółki skłaniała kupujących do oszczędności, którą w owym czasie traktowano jako jeden ze sposobów walki z demoralizacją oraz środek utrzymania porządku społecznego. Obok działalności mającej na celu polepszenie bytu materialnego swych członków spółka urządzała zebrania z odczytami z zakresu życia gospodarczego, społecznego, a nawet z historii. W prelekcjach akcentowano rolę Kościoła w rozwiązywaniu kwestii społecznej oraz konieczność doskonalenia religijno-moralnego życia jednostek. Zachęcano członków spółki do częstego udziału w uroczystych nabożeństwach kościelnych, w trakcie których przystępowano do Komunii świętej. Żądano również, by nikt z należących do spółki nie nadużywał alkoholu, by prowadził bogobojny tryb życia, żeby był sumiennym pracownikiem w swym zakładzie pracy i nie brał udziału w tzw. „spórkach”, czyli w spontanicznych i nie zorganizowanych buntach i strajkach. Takie postępowanie — podkreślano — godne jest chrześcijanina.

Katolicycy działacze społeczni, biorąc pod uwagę potrzeby wsi górnośląskiej oraz konieczność dostarczenia chłopom taniego kredytu, z inicjatywy Miarki wystąpili również z propozycją założenia towarzystwa włościańskiego. Na zebraniu w Mikołowie w listopadzie 1879 r. delegaci gmin utworzyli Górnośląskie Towarzystwo Włościan z siedzibą w tym mieście<sup>47</sup>. Jego celem było podniesienie poziomu rolnictwa i chłopskiego gospodarstwa domowego oraz rozszerzenie oświaty, w której widziano czynnik umoralniający. Innym celem tego towarzystwa miało być ratowanie przed lichwą, która w owym czasie doprowadziła wielu chłopów i robotników z Górnego Śląska do ruiny. Dla osiągnięcia tych celów statut Górnośląskiego Towarzystwa Włościan nakazywał m.in. szerzenie wiedzy ogólnej i rolniczej przez rozbudzenie czytelnictwa polskich gazet katolickich i fachowych książek oraz przez organizowanie tematycznych prelekcji i odczytów. Ten sam statut zalecał także udzielanie dogodnych pożyczek, zakładanie kas oszczędnościowych i ubezpieczanie się od klęsk elementarnych. Jeszcze w roku założenia towarzystwa wpisało się do niego wielu członków. Fakt ten najlepiej świadczy o tym, jak wielkie nadzieje łączyła biedna polska ludność chłopska z tą instytucją.

W 1879 r. w ramach Górnośląskiego Towarzystwa Włościan powstało Górnośląskie Towarzystwo Kredytowe Włościan. Prawie natychmiast zapisało się do niego około 5 tys. członków. Fakt ten można uznać za miarę zapotrzebowania społecznego na tego typu instytucję<sup>48</sup>. Organizacje te miały strzec zarówno praw obywatelskich polskich włościan i robotników mieszkających na wsi, jak

<sup>46</sup> S. Pajączkowski, *Spółdzielczość spożywców na Górnym Śląsku w latach 1869–1939*, Warszawa 1971, s. 12.

<sup>47</sup> J. Kantyka, A. Targ, *Mikołów. Zarys rozwoju miasta*, Katowice 1972, s. 48.

<sup>48</sup> H. Tomiczek, *Zbiór statutów spółdzielni górnośląskich 1871–1939*, Warszawa 1964, s. 10; S. Ochociński, *Początki polskiej spółdzielczości kredytowej na Górnym Śląsku*, „Kwartalnik Polski” 1961, nr 1.

i chronić gospodarstwa od szkody materialnej. Ponadto celem ich było „zniszczenie szkodliwych zwyczajów — nadużyć i zbytków”<sup>49</sup>.

Oprócz wyżej wymienionych towarzystw powstały jeszcze: Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu, Związek Przemysłowców Górnośląskich dla Katowic i Okolicy oraz Polsko-Chrześcijańskie Towarzystwo Przemysłowców w Królewskiej Hucie<sup>50</sup>. Wymienione organizacje istniały nadto w Zabrze, Radzionkowie, Lipinach, Chropaczowie i Michałkowicach<sup>51</sup>. Inicjatorzy organizacji gospodarczych oraz prezesi określonych towarzystw byli przekonani, że przez stosowanie zasady mutualizmu i rozwój oświaty można tak pokierować człowiekiem, aby każdy miał zapewnione „współodżywianie i rozwój” Trzeba podkreślić, że organizacje gospodarcze tego typu zrzeszały stosunkowo zamożniejsze elementy spośród środowiska polskiego, a co za tym idzie — dysponujące lepszymi możliwościami finansowymi, które można było przeznaczyć na cele samopomocowe i kształceniowe. Nierzadko też poszczególne członkowie tych związków posiadali własne księgozbiory, które umożliwiały im zdobycie wyższego poziomu umysłowego. To z kolei nie pozostawało bez wpływu na organizacyjny poziom towarzystwa<sup>52</sup>.

Pierwszy oddział Towarzystwa Górnośląskiego Przemysłowców powstał w Bytomiu w 1890 r. Jego głównym założycielem był redaktor Koraszewski z Opoła i Adam Napieralski z „Katolika” Towarzystwo wysuwało jako cel swojej działalności, obok pielęgnacji języka ojczystego i śpiewu, „uchronienie członków od złowrogich podszeptów i obudzenie w nich ducha dobrego, staranie się o polepszenie doli członków przez wzajemną moralną i materialną pomoc”<sup>53</sup>.

Interesująco od strony motywacji religijnej przedstawia się akcja katolickiej prasy polskiej, która na swych łamach propagowała korzystanie z usług wymienionych towarzystw gospodarczych. Dla ilustracji rozpatrzmy ją na przykładzie tygodnika „Praca — czyli chrześcijański porządek między ludźmi”, który cieszył się dużą popularnością wśród robotników. Co miesiąc, na ostatniej stronie, w sposób rzucający się w oczy, redakcja „Pracy” zamieszczała następujące ogłoszenie: „Polecamy następujących katolicko-polskich kupców, przemysłowców, rzemieślników itd.” (podawano ich nazwiska i adresy). Dodawano potem następującą uwagę: „Ażeby z jednej strony zachęcić Szanownych Czytelników do popierania swoich, a z drugiej strony zachęcić kupców, rzemieślników itp. do należenia do katolicko-polskich towarzystw, będziemy bezpłatnie umieszczali co miesiąc polecenie tych kupców, rzemieślników itd. naszych, którzy do katolicko-polskich towarzystw należą. Prosimy zarządy tych towarzystw, aby nam nazwiska swoich członków do ogłoszenia przesłały. Za warunek kładziemy, aby owi kupcy itp. nie tylko się na członków towarzystw zapisali, nie tylko składki płacili, ale aby też na zebrania uczęszczali”<sup>54</sup>. Z tych systematycznie zamieszczanych anonsów prasowych wynika, że katolickiej prasie zależało na preferowaniu „swoich” w życiu ekonomicznym. Dzięki tej preferencji ci „swoi” ludzie mogli podnieść swój dobrobyt materialny. W zamian za

<sup>49</sup> „Katolik” 1881, nr 70, s. 1–2.

<sup>50</sup> M. Antonów, *Towarzystwa przemysłowców polskich w Bytomiu, Katowicach i Królewskiej Hucie w latach 1890–1914*, „Kwartalnik Opolski” 1964, nr 3/4, s. 63–76.

<sup>51</sup> „Praca” 1891, nr 46, s. 8.

<sup>52</sup> A. Targ, dz. cyt., s. 69.

<sup>53</sup> „Katolik” 1892, nr 93, s. 2.

<sup>54</sup> „Praca” 1891, nr 76, s. 8.

to członkowie organizacji gospodarczych powinni zapoznać się z poglądami głoszonymi przez te — kierujące się zasadą mutualizmu — towarzystwa, a szczególnie ze społecznym nauczaniem Kościoła. Widoczne jest również specyficznie pojmowane przykazanie ewangelicznej miłości bliźniego, które zacieśniano — wbrew powszechnemu nakazowi miłości — do umiłowanych „swoich”, czyli ludzi tej samej krwi, a ściśle — Polaków. Im należało przychodzić ze szczególną pomocą, która równała się nieoszukiwaniu, uczeniu oszczędności, skromności w życiu, myśleniu o przyszłości, ewentualnie jej materialnym zabezpieczeniu. Defensywna wymowa tego nakazu miała doprowadzić do zacieśnienia relacji: oferujący — potrzebujący w celu łatwiejszego — jak głosi teoria mutualizmu — „współodżywiania i przeżycia”. Okazywana w ten sposób „miłość bliźniego” miała doprowadzić do swoistego „zjednoczenia” polskich warstw posiadających z warstwami potrzebującymi. Realizacja owego zjednoczenia miała wywierać pozytywny wpływ na porządek społeczny.

Idea ściślejszego współżycia międzyklasowego, oparta na wzajemności, która miała być pomocna w przeżyciu klasy niższej przez ekonomiczne jej wzmocnienie, znalazła realizację w bankach ludowych. Jak twierdzi T. Orłowski<sup>55</sup>, ruch ten poprzez Niemcy znalazł odbicie najpierw w Poznańskim, a potem na Górnym Śląsku. Pierwszy Bank Ludowy, jako polsko-katolicka spółka samopomocowa, powstał 23 maja 1895 r. w Bytomiu z inicjatywy Adama Napieralskiego, właściciela i redaktora ciągle poczytnego „Katolika”. Dyrektorem tej placówki został znany działacz społeczny i gospodarczy Juliusz Szaflik, jej kontrolerem był działacz katolicki Robert Gajda, a kasjerem — Franciszek Socik, katolicki działacz społeczny, pracujący wśród robotników<sup>56</sup>. Wkrótce z małego banku, którego biuro początkowo znajdowało się w prywatnym mieszkaniu J. Szaflika, ludzie ci uczynili największą polską instytucję kredytową na Śląsku. Była ona także pewnym społecznym sprawdzianem słuszności działania w myśl katolickiej teorii mutualizmu.

W 1897 r. założono Bank Ludowy w Opolu. Placówka ta powstała głównie dzięki czynnej pomocy redaktora i wydawcy „Gazety Opolskiej”, Bronisława Koraszewskiego. Do opolskiego zarządu i rady nadzorczej banku weszło 12 osób. W 1898 r. założono banki w Katowicach i Siemianowicach, a w 1900 r. — w Raciborzu. Później ludowe banki powstały w Gliwicach i Królewskiej Hucie. W agitacji na rzecz zakładania spółdzielczych banków ludowych znaczny udział brała prasa śląska, mająca stałe kontakty z katolicką prasą niemiecką. Dzięki niej Górnoślązacy, tworząc banki ludowe w miastach powiatowych, byli świadomi obowiązku „samoobrony” życia ekonomicznego i wzajemności polskich poczynań w relacji do konkurencyjnie rozwijającego się niemieckiego kapitału. Wydany 23 maja 1895 r. staraniem „Katolika”, dwujęzyczny statut Banku Ludowego w Bytomiu stał się statutem wzorcowym dla tego rodzaju powstających placówek.

Wytworzony w całym zaborze pruskim specyficzny system spółdzielczy ludowych banków, których działalność opierała się na zasadzie mutualizmu, skutecznie przyciągał ludność polską wyzyskiwaną dotąd przez lichwiarzy i źle traktowaną w bankach niemieckich. Organizacja sieci ludowych banków na Górnym Śląsku prowadziła do ekonomicznej konsolidacji ludności polskiej i uniezależniała ją na tym terenie od banków niemieckich. Rozwojowi banków

<sup>55</sup> T. Orłowski, *Banki ludowe na Śląsku Opolskim w latach 1895–1939*, Opole 1962 [na powielaczu].

<sup>56</sup> „Katolik” 1895, nr 29, s. 2; S. Żyga, dz. cyt., s. 48.

ludowych sprzyjały m.in. takie czynniki, jak: przewaga polskiej ludności katolickiej nad ludnością niemiecką, prężność haseł katolicyzmu społecznego i ich pomyślna realizacja w terenie oraz wybór najlepszych ludzi na stanowiska kierownicze w bankach.

Z przedstawionych faktów wynika, że organizacje branżowe broniły, realizując zasadę mutualizmu, interesów polskiej części społeczeństwa mieszkającego „u siebie” na Górnym Śląsku przed przybyszami z zachodu. Specyficznie rozumiana miłość bliźniego i realizacja tych oryginalnie ujętych wskazań w praktyce życia codziennego doprowadziły na Górnym Śląsku do pogłębienia istniejących podziałów między Polakami i Niemcami. Kolejnym wynikiem podziału na „swoich” i „obcych” — obok języka, wiary, obyczajów i tradycji — stały się różnice w interesach gospodarczych. Do tego — jak się wydaje — przyczyniła się także realizowana tu społeczno-katolicka zasada mutualizmu.